

27. NIEDZIELA ZWYKŁA – 7 X 2007 (C)

Wierzyć to znaczy chodzić po wodzie

Apostołowie zwrócili się kiedyś – jak to podaje dzisiejsza ewangelia – do Chrystusa ze znamiennej prośbą: „Przymnóż nam wiary” (Łk 17,5). Zdawali więc sobie sprawę z tego, że wiara może mieć różne wymiary, różny stopień nasilenia. Swojej wiary nie uznali za dostatecznie wielkiej, dlatego też zwracają się z prośbą o jej pomnożenie. Chrystus w odpowiedzi potwierdza słusność ich przekonania. Ukazuje to plastycznie, stwierdzając, że gdyby posiadali silną wiarę, mogliby nakazać drzewu: „Wyrwij się z korzeniami i przesadź się w morze”, i stałoby się tak. Wiara to nie tylko dar otrzymany z góry, lecz i odpowiedź, jaką człowiek udziela na ten dar. Chrystusowe więc: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy” stanowi rodzaj apelu, by w odpowiedzi na udzielony im dar wiary stawali się ludźmi wierzącymi. Na określonym zaś jej poziomie staliby się dysponentami cudownej wręcz mocy. Gdyby było potrzeba, potrafiliby dokonywać zadziwiających cudów.

Postawa pokory jest niezbędnie potrzebna do zakorzenienia się i pogłębienia w nas wiary. Człowiek pyszny, zapatrzonej w siebie, nieprzyjmujący żadnego autorytetu, nie jest skłonny uznać w Chrystusie wcielonego Boga i poddać się wymaganiom wiary.

Przedstawiając pokorę jako warunek konieczny postawy wiary warto odwołać się do słów wielkiego myśliciela i bohatera hinduskiego, Mahatmy Gandhiego: „Racjonalizm staje się ohydny potworem, jeśli pretenduje do wszechmocy. Przypisywanie rozumowi wszechmocy jest takim samym kiepskim bałwochwalstwem jak oddawanie czci kłodzie drzew czy kamieniowi, uważanemu za Boga”

Zwalczający wiarę ateiści mówią często, że ich niewiara płynie z pogłębionej rzekomo wiedzy. Co więcej, usiłują wiedzę, tę empiryczną, płynącą z badań naukowych, przeciwstawiać wierze. Bardziej agresywni traktują ludzi wierzących szyderczo, uważając ich za ciemnych.

To nieprawda, że nauka sprzeciwia się wierze! Przeczy temu ogromny zastęp ludzi nauki, nawet wielkich uczonych, szczerze i głęboko wierzących. Wspomnijmy dziś jednego z nich, kogoś, kto nie tylko manifestował swoją wiarę, ale głęboko ją motywował. Chodzi o wybitnego uczonego i genialnego odkrywcę, Guglielmo Marconiego, ojca radiofonii. Przytoczmy kilka jego zdań, które mogą być i naszym wyznaniem wiary: „Jestem dumny z tego, że mogę być chrześcijaninem, człowiekiem wierzącym w Chrystusa. Wierzę niezachwianie w moc i potęgę modlitwy. Nauka może rozwiązać wiele zagadek natury, ale nie potrafi wyjaśnić największej tajemnicy, która ludzkość od zarania dziejów trapi: tajemnicy ludzkiego bytu. Może ją wyjaśnić tylko wszechmocny Stwórca, którego wspaniałość musimy uznać [...]. Jestem przekonany, że nie ma szczęścia bez wiary”

Naszego stanowiska wobec niewierzących nie może cechować ani pogarda, ani nienawiść. Nic z tego! Przeciwnie, darzmy ich miłością i szczerym współczuciem – jako ludzi biednych. Bo oni są rzeczywiście biedni. Módlmy się za nich, dotkniętych mrokiem ducha. I za wszystkich omdlałych w zmaganiu z prawdą, ogarniętych wątpieniem, przygniecionych poczuciem bezsensu życia.

Do nich odnieśmy – bo ich może szczególnie dotyczą – żarliwe modlitewne strofy poety:

*Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
Daj omdlałym ramionom mocny uścisk brata.
Baranku Boży, przez Twe godziny konania
Wlokącym się w pomroce rzuć blask zmartwychwstania.
Baranku Boży, skryty w powszedniości chleba,
Uwieńcz cierpiące czoła w złote laury nieba.*

ks. Piotr Sroczyński